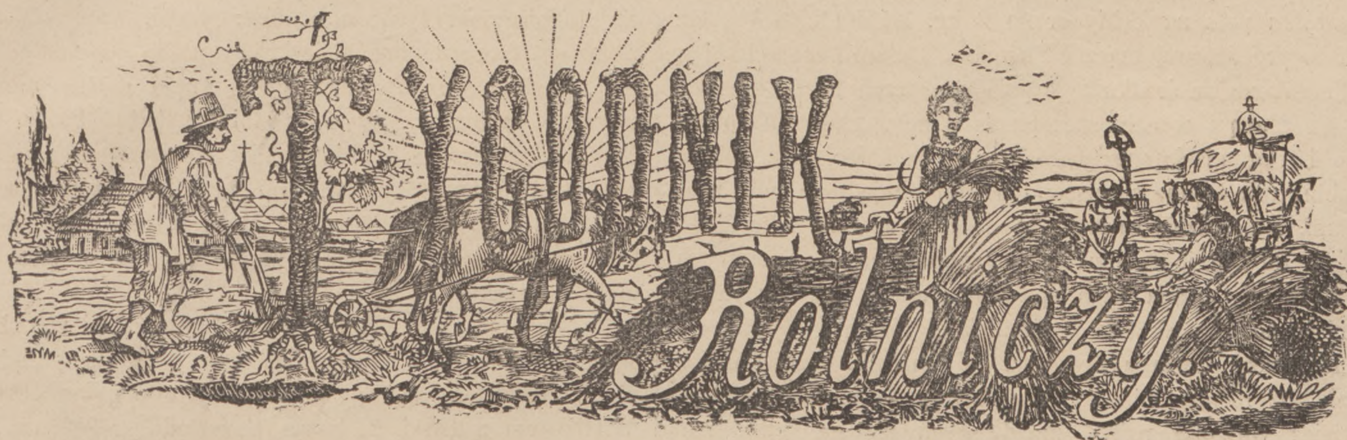
Nr. 8. Kraków, 20 Lutego 1892. Rok IX



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Szczepienie roli pod łubin żółty.

Dr. Salfeld z Lingen, prostując pomyłkę, którą popełnił prof. Fruwirth, gdy wspomniał o szczepionej przez niego roli pod żółty łubin 400 gramami ziemi na hektarze, przytacza jednocześnie kilka bardzo zajmujących szczegółów w sprawie szczepienia roli pod rośliny motylkowate.

Przedewszystkiem zaznacza on, iż do zaszczepienia roli torfowej użył ziemi obfitującej w mikroby nie 400 gr. na ha. lecz 40 klg. na 1 ar. (tj. 27·8 sążni kwadr.) i to pod zasiew bobiku, grochu, peluszki i soczewicy. Przy następnych próbach na podobnejże roli ograniczył wprawdzie ilość ziemi mikrobowej do 1000 klg. na ha., lecz równomierne rozdzielanie 400 gr. na ha. byłoby w praktyce niemożliwe. Zresztą ziemia stosowna do szczepienia nie jest trudną do uzyskania, nie potrzebujemy więc być tak bardzo oszczędnymi; główną tu wszakże rzeczą jest pewność, iż w ziemi tej znajduje się obfita ilość baktaryj, biorących udział w rozwoju rośliny, którą uprawiać zamierzamy, dalej mechaniczna właściwość ziemi przeznaczonej do szczepienia, wczesne jej użycie i nareszcie odpowiednie zmieszanie z rolą.

Po próbach, które przeprowadził Hellriegel, niema już wątpliwości, iż szczepienie gleby pod rośliny motylkowate może być skuteczne tam, gdzie rola nie posiada dostatecznej ilości łatwo rozpuszczalnych połączeń azotowych i dzie odpowiednie dla pewnych roślin bakterye albo zupełnie brakują, lub znajdują się w bardzo niedostatecznej ilości. W każdym razie musi posiadać ta rola wszelkie inne warunki, potrzebne dla roślinności.

Frank ma zupełną słuszność, utrzymując, iż tu nie mogą rozstrzygać teoretyczne tylko spostrzeżenia, lecz użyć należy doświadczeń praktycznych i to nie w ziemi sterlizowanej sztucznie, ale na gruncie naturalnym.

W r. 1890 zrobił dr. Salfeld próbę zaszczepienia pod łubin żółty roli będącej od dawna w uprawie, bardzo piaszczystej i ubogiej w próchnicę, na której rośliny strączkowe nie były nigdy siewane. Jako nawozu użył obficie kainitu i mączki Thomasa. Ziemię do szczepienia wzięto z roli zasiewanej łubinem i dano jej po 40 kg. na każdy ar. Na parcelach nieszczepionych rósł łubin także dosyć dobrze, wszakże na szczepionych odznaczał się przez całą wiosnę i lato daleko silniejszym rozwojem i ciemniejszą barwą liści. Wskutek bardzo niekorzystnego stanu powietrza w czasie zbioru, nie można było oznaczyć dokładnie plonu z każdej parceli.

O wiele znaczniejszym był skutek szczepienia pod zasiew żółtego łubinu na gruncie piaszczystym, wziętym świeżo do uprawy rolnej. Kawałek ten pola leży daleko od gruntów uprawnych i składa się z ubogiego w glinkę piasku, pozbawionego darni wskutek częstego jej zestrugiwania. Rosły na nim tylko Erica vulgaris i E. Tetrolix. W jesieni r. 1889 przekopano ryskalem w głębokości 45 cm. przestrzeń 44 m. długą i 36 m. szeroką

i na tem skończyła się na razie cała uprawa mechaniczna. Dnia 6 listopada 1890 r. kazał dr. Salfeld rozsiać na tym kawałku pola na każdy ar po 9 kg. kainitu i po $4\frac{1}{2}$ kg. 20-to procentowej mączki Thomasa. Dnia 13 maja 1891 r. odmierzono na środku tego pola przestrzeń 10 m. szeroką, a 44 długą i w celu szczepienia dano w stosunku do ara po 10 kg. piasku wziętego z roli, na której rósł dobrze łubin. Następnie poruszono powierzchnię tego pola bronami, a nareszcie zasiano i zawleczono na nim łubin żółty.

Po zejściu łubinu i po uformowaniu się pierwszych listków nie można było spostrzedz ani w rozwoju roślin ani w kolorze ich liści najmniejszej różnicy. Żywiły się one jeszcze zawartością ziarna. W ośm dni później wykazały już rośliny łubinu pewne odmienne oznaki, a mianowicie: korzonki roślin, znajdujących się na przestrzeni szczepionej miały obfite gruczołki; na nieszczepionej nie miały ich wcale lub tylko wyjątkowo. Po następnych ośmiu dniach, mianowicie na początku lipca można już było i w nadziemnych częściach roślin, czyli w łodygach, spostrzedz widoczną różnicę, która stawała się coraz wyrazistszą i trwałą aż do żniwa. Łubin szczepiony odznaczał się ciemniejszą barwą liści i łodyg, szybszym wzrostem, oraz wyższym i bujniejszem stanem; rósł wogóle prawidłowo, miał wiele pędów bocznych i był silnie zwartym. Natomiast łubin nieszczepiony miał liście koloru jasno-czerwonego lub czerwono żółtego, rósł powolnie, rozwijał się chorobliwie, nie puścił pędów bocznych i zakwitł tylko częściowo. Odmienny ten stan roślinności obu parcel widocznym był z daleka i odgraniczał się ostro.

W sierpniu można było znaleść wśród nieszczepionego łubinu pojedyńcze rośliny nieco lepiej rozwinięte, z ciemniejszem zabarwieniem i z gruczołkami na korzeniach, były one jednak mniej rozwinięte aniżeli te, które rosły na gruncie szczepionym, a więc posiadały obfitszą ilość gruczołków. Stan łubinu nieszczepionego pozostał już rzadkim do końca.

Dnia 14 września przystąpiono przy pięknej pogodzie do zbioru i obrachowania plonu.

Zebrano na arze nieszczepionym 49·000 kg.
„ „ „ szczepionym . 214·685 kg.

Przy zamiarze zatem uprawy pustek piaszczystych za pomocą łubinu można polecić próbne szczepienie ziemi, szczególnie jeżeli dawanym być ma tylko nawóz sztuczny i jeżeli w sąsiedztwie tego pola nie siewano dotychczas łubinu.

Rezultat stogowania zielonej paszy, prasą systemu Blunta, w Marcelinie starym pod Warszawą.

Referat czytany na zebraniu sekcyi rolnej w dniu 11 stycznia *)
przez
W. Meylerta.

Mając na 1 października r. z. zapas paszy zielonej w postaci seradeli, gorczycy i końskiego zębu, na trzy miesiące, a nie mogąc w inny sposób uratować jej od zepsucia, musiałem zdecydować się na zrobienie próby ze stogowaniem tych surogatów; przyorywanie bowiem zielonego nawozu tam, gdzie krowy paszę doskonale opłacają, gdzie nawozów zwierzęcych kupić można, nie wytrzymuje rachunku, jak to później wykażę. Prasę tedy Blunta zakupiłem i 9 października rozpocząłem napełnianie sterty, skosiwszy dwa dni przedtem parę morgów seradeli (po życie) i parę morgów gorczycy w pełnym kwiecie (poplon po życie), zgrabiwszy to wszystko na małe kupeczki.

Najwięcej do myślenia dawał mi koński ząb, który w połowie września, to jest na trzy tygodnie przedtem, zżęty i ustawiony w kupy na polu, był silnie przeschnięty. Wiedziałem z teoryi, że pasza przewiędnięta skłonna jest do silnego zagrzewania, bałem się więc, czy przez dodatek zęba nie zmarnuję całej sterty; ostatecznie zdecydowałem się brać ząb w bardzo małej ilości, przekładając go paszą zupełnie świeżą i wodnistą. Fury wożone były około 800 ft. wagi.

Na sam spód sterty, na rozłożone bale, włożono słomy targanej na pół łokcia grubo, na to trzy fury końskiego zębu, kładzionego raz w podłuż, drugi raz w poprzek, następuje fura seradeli, potem fura gorczycy i znów fura zębu; w ten sposób pierwszego dnia wpakowano fur 50, roztrząsając rękami doskonale po całej stercie każdy kłak podanej gorczycy i seradeli i tratując ciągle brzegi więcej niż środek. W ten sposób włożono pierwszego dnia:

końskiege zębu fur 18, seradeli fur 16, gorczycy fur 16.

Następnego dnia 10 października włożono znów fur 50, a w tem było:

końskiego zębu fur 16, seradeli fur 18, gorczycy fur 16.

Boki sterty kazałem wykładać prawie $\frac{3}{4}$ łokcia po za drągi, a potem, co parę godzin, w miarę obsadzania się paszy, starą kosą od sieczkarni, obsadzoną na długim kiju, równo ze słupami obcinać, a odcięte części podawać na stertę.

Wysokość sterty, po naładowaniu w nią stu fur, wyniosła łokci $9\frac{1}{2}$; na te sto fur natychmiast włożono 8 bali podłużnych i 2 poprzeczne i pozostawiono zupełnie bez obciążenia, dopóki temperatura w stercie nie podniosła się do 48° C., co nastąpiło d. 12 października.

Temperatura mierzoną była trzy razy dziennie i zapisywaną, co podam w osobnej tabelce.

Dnia 17 października rano zdjęto całe nakrycie dla dalszego napełniania sterty; wysokość sterty pod obciążeniem z $9\frac{1}{2}$ łokci zmniejszyła się do 5 łokci.

Napełnienie drugie trwało dni cztery:

d. 17 paźdz. włożono fur 40,
„ 18 „ niedziela, stała sterta bez obciążenia,
„ 19 „ koszono paszę „ „ „
„ 20 „ włożono fur 60.

*) Z „Gazety rolniczej“.

Ogółem dołożono fur 100, w tem końskiego zębu 10, gorczycy w pełnym kwiecie fur 55, naci cykoryi i buraków fur 25, kapuścianych główek miękkich i liści kapuścianych fur 10. Główki większe krajano na pół, a mniejsze kładziono w całości. Liście buraków i cykoryi posypywano cienką warstewką plew pszennych, których wyszło koszów 10 po ft. 20, czyli ogółem funtów 200.

Sterta, po dołożeniu drugich stu fur, miała wysokości łokci jedenaście.

Prasowanie zaczęto dnia 21 października, kiedy temperatura w świeżo dołożonej paszy doszła 60° C.; tu trzeba było dopuścić do trochę większego podniesienia się ciepłoty, aby ostatnio dołożone fur 60 zagrzały się przynajmniej do 45°, chcąc uniknąć otrzymania paszy kiszonej, czego sobie nie życzyłem.

Po założeniu przyrządu prasującego, sterta bardzo raptownie zaczęła opadać, wierzchnia bowiem dokładka składała się z materyałów bardzo do obsadzania się podatnych, jak gorczyca, liście i kapusta; śruby trzeba było dwa razy dziennie podkręcać, lub ogniwa łańcuchowe wyjmować, bo skrzynie co kilka godzin osiadały na ziemi.

Cieknięcia soków po włożeniu i sprasowaniu pierwszych stu fur wcale nie było, a tylko na ścianach osiadały krople w postaci rosy: dopiero po dołożeniu i sprasowaniu drugich stu fur, zaczęły w parę dni bardzo obficie soki wyciekać, a 25 października potworzyły się kałuże, które, rozkładając się na powietrzu, wydawały ze siebie woń cuchnącą, przypominającą rozkładającą się gnojówkę. Cieknięcie soków ustało w dni ośm.

Niektórzy sąsiedzi, będący w dniu 24 października u mnie, przepowiadali mi, na mocy nieprzyjemnej woni, rozchodzącej się po całem podwórzu, chybienie próby; termometr założony do środka sterty wobec sąsiadów pokazywał stopni 47° C.

Nie zrażając się nieprzyjemną wonią, codziennie rewidowano temperaturę i w miarę potrzeby albo dokładano ciężarów (najwyżej funt. 300), jeżeli ciepłota była zawysoka, lub ujmowono ich, jeżeli spadała niżej 50° C.

Z tabelki dołączonej pokazuje się, że regulowanie temperatury nie jest tak trudnem, bo mając energiczne dźwignie boczne, dostatecznie długie, można 40ma cegłami, włożonemi w każdą skrzynię, w ciągu dnia o 7° temperaturę obniżyć; trzeba jednak koniecznie mierzyć ją przez pierwsze dwa tygodnie codziennie trzy razy, przez następne dwa tygodnie po dwa razy, później co kilka dni, a w końcu raz na tydzień.

Zupełne obsadzenie się sterty nastąpiło dnia 1 grudnia, bo od tego czasu nie potrzeba było nic poprawiać przy łańcuchach. W tym stanie wysokość sterty wynosiła łokci $1\frac{1}{2}$, gdy, przypominam to, świeżo ułożona miała łokci jedenaście.

Ponieważ końskiego zębu, który był z nastaniem mrozów zwieziony z pola i poustawiany cienko na płocie koło drogi, starczyło dla krów do dnia 8 grudnia, nie było więc potrzeby wcześniej sterty rozpoczynać; dopiero zatem 9 grudnia, to jest w dwa miesiące od rozpoczęcia stogowania, poprzesuwawszy bale górne o $1\frac{1}{2}$ łokcia w tył i obciążywszy stertę jak poprzednio była, przystąpiono do paszenia stogowanki krowami dojnemi.

Zdjąwszy z góry warstwę paszy czarnej i spleśniałej na 4 cale, a z boków na 6—7 cali grubą, dawano krowom 3 razy dziennie po 10 funtów stogowanki, a natomiast ujęto po 15 funtów wysłodzin na sztukę. Paszę tę, przed rozdaniem rękami, roztrząsano bardzo drobno i w takim stanie w żłoby koszykami rozdawano.

Niektóre krowy jadły ją odrazu z apetytem, inne z namysłem, a kilka bardzo niechętnie i w małej ilości tylko; po dwóch dniach jednak wszystkie wzięły się do niej z ochotą, a nawet z żarłocznością, pomimo, że wpierw dostawały zwyczajną paszę, złożoną z sieczki, plew, buraków i słodzin, a dopiero na deser stogowankę.

Kiedy już wszystkie krowy dobrze ją jadły, kazałem codzienną racyę stogowanki w ilości 30 funtów na sztukę zerznąć na sieczkę i wmięszać do ogólnej paszy; skłoniła mię do tego ta okoliczność, że dużo paszy krowy wyrzucały ze żłobów, a łodyg końskiego zębu wcale jeść nie chciały, przez co dużo się paszy marnowało.

Ściana, obcięta toporem, po spaszeniu dwóch słupów do samego dna, jest doskonale widoczna i przedstawia się tak:

U góry leżąca gorczyca, przekładana nacią cykoryi, buraków i kapusty, z małą domieszką końskiego zębu, jest koloru ciemno-zielonego; ząb jasno-brunatny, a główki kapusty, zielono-żółte, wyglądają po wyjściu jak okrągłe książeczki.

Od połowy, ku dołowi, gdzie mieszanina składa się z seradeli, gorczycy i końskiego zębu w równych ilościach, pasza jest koloru brunatno-ciemnego, a ząb ma kolor brunatny.

Krowy u mnie wolą i chciwiej jedzą paszę brunatną, nie wiem czy dlatego, że jest brunatną, czy też, że zawiera w sobie seradelę.

Zapach stogowanki jest nadzwyczaj przyjemny, przeważnie czuć ją silnie miodem, z odcieniem kwasu, przypominającego woń świeżo upieczonego chleba razowego; oprócz tego czuć jakiś aromat, który trudno określić, a który jest tak silny, że nietylko cała pasza nim przechodzi, lecz i w całej oborze silnie czuć się daje, neutralizując prawie zupełnie wyziewy krowieńca i gnojówki.

Obecnie (grudzień 1891 r. Red.) upłynęło trzy tygodnie od rozpoczęcia paszenia stogowanki (a starczy mi jej jeszcze na 7—8 tygodni). Po upływie tego czasu mogę już powiedzieć, że jestem z rezultatów paszenia bardzo zadowolniony; mam udoje mleka tak obfite, jakich przedtem nigdy zimową porą nie miewałem, a oszczędzam dziennie po 15 funtów słodzin na sztuce, co uczyni około $7\frac{1}{2}$ kop.

Co się teraz tyczy kosztów, to przedstawiają się one jak następuje:

Kupno prasy z termometrem i łopatą rs. 100
„ 16 bali sosnowych 3", na spód i górę . . . . „ 15 *)
„ 4 bali dębowych 4" . . . . „ 24 *)
„ 4 chojaków . . . . „ 1
Ogółem urządzenie . rs 140

Robocizna:

1) do układania sterty użyto ludzi 24 à k. 30 rs. 7 k. 20
4 dni dozór karbowego à k. 75 . . . „ 3 „ —
2) mierzenie temperatury, ludzi 8 à k. 30 . „ 2 „ 40
karbowy, dni 2 à k. 75 . . . . „ 1 „ 50
3) skracanie łańcuchów i t. d., ludzi 6 à k. 30 „ 1 „ 80
karbowy, dni 3 à k. 75 . . . . „ 2 „ 25
5% od kapitału rs. 140 . . . . „ 7 „ —
10% na amortyzacyę . . . . „ 14 „ —
Ogólny koszt ustawienia sterty . rs. 39 k. 15

Robocizna liczona jest tylko ta, która użytą była do podawania zieleniny i układania takowej na stercie, bo czy pakuję paszę w stertę, czy wożę ją do obory, tak samo muszę ją kosić, grabić i wozić; nie liczę również kosztów rznięcia na sieczkę, bo jak rok długi, nigdy inaczej krowom paszy nie zadaję, a na mocy doświadczenia twierdzę, że oszczędzam w ten sposób około 20% zielonej paszy, która inaczej, rozrzucona pod żłoby, jużby tam pozostała. Dając krowom od lat ośmiu wyłącznie paszę krótką, tak je do niej nałożyłem, że raz kiedy skutkiem zepsucia sieczkarni dostały paszę długą, z wielką niechęcią ją jadły, a ilość mleka znacznie spadła.

Przy układaniu sterty i podawaniu nań zieleniny, czynnych było przez cztery dni sześciu żołnierzy, czyli dni 24 à kop. 30, i karbowy, który na krok nie odstępował, czyli 4 dni à kop. 75, razem rs. 10 kop. 20, co w rachunku podano pod nr. 1.

Codzienne mierzenie temperatury przez dni 80, na co potrzeba, po 15 minut czasu, czterech chłopów i karbowego — uczyni 80 godzin, równe 8 dniom à kop. 30 i 2 dni karbowego à kop. 75, razem rs. 3 kop. 90, co pod nr. 2 podano.

Przy skracaniu łańcuchów, wyjmowaniu ogniw i t. d., co z początku często, potem rzadziej się robi, trzeba liczyć dwóch robotników i karbowego po godzinie przez dni 30, co uczyni dni 6 à kop. 30 i dni 3 à kop. 75, ogółem rs. 4 kop. 5 — podano pod nr. 3.

Do powyższych wydatków dodawszy procent od kapitału i na amortyzacyę, będziemy mieli ogólny koszt ustawiania sterty.

Innych kosztów doliczać tu nie można, co najwyżej możnaby dodać wydatek na kupno nasienia poplonów; wydatek ten jednak tak jest mały, że nie warto brać go w rachubę; orka zaś ścierniska, czy ono ma być obsiane poplonem, lub nie, i tak natychmiast po sprzęcie uskutecznioną być powinna.

*) Drzewo kupowałem w składzie w Warszawie; mając materyał własny, można go mieć więcej niż o połowę taniej.

Do prasy włożono 1600 cetn. zieleniny, a po dwóch miesiącach otrzymano stertę o następujących rozmiarach: długość stóp 17, szerokość 15, wysokość 9, co uczyni 2295 stóp kubicznych; a że stopa kubiczna, dokładnie odmierzona, ze środka sterty w czasie brania wyjęta, ważyła 55 ft., otrzymano więc 1262 ct. stogowanki brutto.

Warstwa zepsuta wynosi przecięciowo 6 cali, z tej sumy odchodzi więc stóp kubicznych $67\frac{1}{2}+67\frac{1}{2}+76+76+127$, razem stóp kubicznych 414 à 55 ft., razem 227 ctn., co odjąwszy od sumy 1262, otrzymamy 1035 ctn. stogowanki netto; a że do sterty zwiezionych było 1600 ctn., otrzymujemy ubytku 565 ctn., to jest 35%, a paszy dobrej 65%. Gdyby nie kładziono do sterty liści buraków i cykoryi, które masę soków straciły, procent ubytku nie przenosiłby 30%, a może nawet i tegoby nie dosięgał. Podzieliwszy ogólne koszta rs. 39 przez ilość otrzymanych cetnarów, otrzymamy koszt stogowanki jednego cetnara kop. 3·8.

Ponieważ 30 ft. stogowanki zastępują u mnie w paszy 15 funtów wysłodzin, które kosztują $7\frac{1}{2}$ kop.; liczę więc, że te 30 ft. warte są $7\frac{1}{2}$ kop., a cetnar 25 kop.; że zaś w stercie było 1035 cetn., wartających rs. 258 kop. 75, mniej koszta urządzenia, to jest rs. 39 kop. 15, pozostaje mi rs. 219 kop. 60 oszczędzonych. Mając zatem takich stert kilka, można oszczędzić wcale niemałą sumkę z pieniędzy wydawanych dotąd na zakupno paszy. Chcąc przekonać się, czy korzystniej u mnie przyorać poplony na nawóz zielony, czy też spaść takowe, stogowane w prasie, przeprowadzam rachunek następujący.

Poplonów zebrałem ogółem fur 121 à 8 ctn., co czyni ctn. 968 z morgów 7, czyli z morga 138 ctn., stogując te 138 ctn., otrzymuję z nich ctn. 94 à kop. 25, razem rs. 23 kop. 50. (Dok. n.)

Stan handlu nawozami sztucznemi w Niemczech w r. 1891.

Główny przedmiot wyrobu fabryk nawozów, superfosfat, doznał w Niemczech w r. ubiegłym pewnego obniżenia ceny. Najważniejszą przyczyną jest wpływ niektórych krajów sąsiednich, posiadających znaczniejszą ilość fosfatów surowych. Wyzyskiwanie nowo odkrytych pokładów fosfatów w Belgii przybrało szerokie rozmiary. Ceny dotychczasowe tego materyału zaczęły chwiać się coraz bardziej, musiano więc obniżyć je i przy dostarczaniu odnośnych fabrykatów. Przedsiębiorcy belgijscy i angielscy powodowani chęcią robienia interesów na szerszą skalę, zwiększyli znacznie wywóz swych fosfatów do Niemiec, a mimo iż przy zbytecznem obniżeniu ceny ich, nie mają oni wielkich zysków, zmusili jednak fabryki niemieckie do rachowania się ze stanem obecnem.

Drugim wpływem na obniżenie ceny tych nawozów był dosyć znaczny wywóz fosfatów surowych z Floridy. Również i tam odkryto nowe pokłady i doznano gorączki

szybkiego korzystania z nich. Wskutek tego utworzyło się we Floridzie przeszło 50 stowarzyszeń w celu wyzyskiwania fosfatu, a niektóre z nich obracają kapitałem 12—15 milionów marek.

Szybkie więc obniżenie się ceny surowych fosfatów musiało wpłynąć i na superfosfaty, a lubo niektóre fabryki zaskoczone zostały niespodzianie przy zobowiązaniach dawniejszych, opierających się na znacznie wyższych cenach surowca i płacić je muszą dotychczas, zniewoleni jednak będą do zastosowania się do nowych warunków i ofiarowania tego nawozu taniej.

Mimo jednak obniżonych już nieco cen superfosfatu, zużycie jego w roku ubiegłym nie było wcale większem. Wypadek ten jednak nie jest niezwykłym, a zdarza się często, iż po chwilowem zmniejszeniu się popytu na pewien nawóz, odbyt jego zwiększa się potem w szerszych rozmiarach. Tu wszakże trzeba przypisać ów ubytek upowszechniającemu się coraz bardziej użyciu mączki z żużli Thomasa.

Najnowszy ten nawóz fosforowy zdobył sobie, jak to przepowiadano, w krótkim czasie pierwszeństwo przed innymi, a zużycie jego szło równorzędnie ze zwiększaniem się wyrobu. Ciepła jesień roku zeszłego sprzyjała rozsiewaniu tego nawozu na łąkach, dla których uznanym on został jako najstosowniejszy. Wyrób mączki Thomasa zwiększał się dotychczas coraz bardziej, gdyż jest stosunkowo dosyć tani, a tak zwana stal Thomasa zastępuje w wielu wypadkach używane dotychczas żelazo. Gdy jednak odbyt stali i żelaza podlega obecnie pewnemu zastojowi, przeto obawiać się należy zmniejszenia produkcyi żużli Thomasa. Pragnąć należy, by tak się nie stało, gdyż nie podlega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że mączka ta w bardzo korzystnym stosunku składników swoich, t. j. 1 części kwasu fosforowego do 3 części rozpuszczalnego wapna, jest nieocenionym czynnikiem w produkcyi rolniczej.

Cena mączki Thomasa, początkowo bardzo niska, następnie nieco podwyższona nie zmieniła się w roku ubiegłym, co zawdzięczyć częściowo należy niemieckiemu Towarzystwu rolniczemu, które zagroziło, iż w razie ponownego podwyższenia jej wstrzyma się solidarnie od używania tego nawozu. Cena więc obecna, dająca dostateczny jeszcze zysk fabryce, w stosunku jednak do wartości nawozowej jest dosyć niska, jedyną zaś stroną ujemną jest kosztowny przewóz w strony dalsze, a to z powodu znacznej ilości zawartego w tej mączce bezwartościowego balastu. Ztąd wypływa dążenie, by zawierać mogła możliwie najwyższy procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Mączka z kości, z powodu dosyć wysokiej ceny została w ostatnim czasie nieco zaniedbaną. Użycie jej w celach nawozowych znajdzie i później zastosowanie, obecnie jednak nie może równać się z popytym o mączkę Thomasa.

Najgorzej szło w ostatnich czasach w handlu saletrą chilijską. Fabryki nawozów dostarczają ten artykuł z niechęcią, gdyż chwiejne stosunki polityczne w Ameryce południowej, niemożność uzyskania pewnych wiadomości o rzeczywistej produkcyi saletry w tych krajach i niesłychane oszustwa w przedstawianiu ceny jej, wyrządzają ogólne szkody i wywołują nieufność do tego pożytecznego nawozu. Niewątpliwem jest, iż saletra chilijska należy zawsze do najprędzej rozpuszczających się i najskuteczniej działających nawozów azotowych, oraz że użycia jej niełatwo można wyrzec się przy dążeniu do uzyskania większych plonów zboża lub buraków cukrowych, jak również przy zasilaniu słabego rozwoju roślin wiośnianych. Tak ważny więc przedmiot, który w milionach cetnarów sprowadzany jest do Europy, stał się obecnie igraszką ludzkich namiętności. Obecnie zatem zanotować wypada, iż co do cen saletry chilijskiej wyczekiwać można największych niespodzianek i nieprawdopodobieństw.

Drugi ważny nawóz azotowy, siarczan amoniaku, nie ulegał zbyt wielkim zmianom. Ceny od jesieni 1890 roku obniżyły się nieco, nie można jednak wnioskować, jak przedstawią się tej wiosny.

Z soli potasowych ma kainit zawsze dobry odbyt i pozostał w tej samej cenie. Kopalnie rządu niemieckiego w Stasfurcie dobywają go w tak wielkiej ilości, iż można spodziewać się, że stanie się zadość życzeniu rolników, by ceny tego nawozu nieco obniżyć. Ubytek w cenie wynagrodzonym zostanie ilością sprzedaży i wreszcie podniesieniem ogólnej produkcyi rolniczej. Ceny chlorku potasu mają być podług pogłosek podniesione w tym roku.

W roku ubiegłym zwrócono w Niemczech większą uwagę na tak zwane „nawozy skoncentrowane“, które zawierają 60 — 70 % części pożywnych, a wolne są od niepotrzebnego, a często nawet szkodliwego balastu. Próby odbyte z temi nawozami dały w praktyce dobre wyniki. Nadają się one szczególnie do kosztowniejszych upraw, n. p. tytoniu, chmielu, ważyw, kwiatów i t. p.; następnie do wzmacniania na wiosnę słabszych zasiewów za pomocą pognoju wierzchniego, jak to się dzieje z saletrą. W r. bieżącym zapowiedziano wiele prób z temi nawozami.

W ogóle powiedzieć można, iż w fabrykach nawozu w Niemczech odźwierciedla się ogólny stan całego przemysłu. Oczekują one w najbliższej przyszłości, jeżeli nie złych, to ledwie średnio pomyślnych stosunków handlowych. Korzystać z tego powinni rolnicy, mogąc nabywać nawóz sztuczny po dosyć niskich cenach.

W sprawie gorzelnianej.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego otrzymał z Rady Oddziału Przemyślańskiego zamieszczone poniżej wnioski z prośbą o poparcie i ogłoszenie w „Tygodniku rolniczym“ wraz z następującem uzasadnieniem:

„Równocześnie z wprowadzeniem reformy podatku gorzelnianego wprowadzono aparaty miernicze i kontrolujące. Aparaty te, jak doświadczenie poucza, wskutek swej skomplikowanej konstrukcyi muszą być naprawiane mniej więcej na przeciąg lat dwóch. Do naprawy aparatu potrzeba dotąd sprowadzać montera z Wiednia; jednorazowe zaś sprowadzenie montera kosztuje około 150 złr. Jeszcze bardzo szczęśliwie zdarza się, jeżeli przed rozpoczęciem kampanii dwie w pobliżu położone gorzelnie zapotrzebują montera i sprowadzają go na wspólne koszta, jeżeli zaś w ciągu ruchu gorzelni aparat się popsuje, naprawa jego przez sprowadzonego montera kosztuje około 150 złr., a prócz tego traci się na fabrykacie, gdyż produkcye wódki obliczają wtedy organa skarbowe podług atenuacyi, biorąc za podstawę do obliczenia możliwie najwyższą pod względem wydatności procentowość zacieru.

W ostatnich latach było w Galicyi około 550 gorzelń w ruchu. Przypuściwszy, że zawsze i wszędzie tak się wydarzało, że po dwie gorzelnie sprowadzały wspólnie montera, to przeciętny roczny wydatek na ten cel wynosi $\frac{550 \times 75}{2} = 20{,}625$ złr. aw. Pominąwszy że taka poważna kwota idzie corocznie w ręce pozakrajowego fabrykanta i robotnika, tracimy jeszcze na produkcyi, oraz wyczekując na przybycie montera z Wiednia, narażamy się na wiele trudności i nieprzyjemności, jakich nastręcza zepsucie się aparatu w czasie ruchu gorzelni.

Do poprawienia dotyczących stosunków, oraz do zatrzymania w rękach miejscowych rzemieślników dość poważnej sumy, prowadziłyby mojem zdaniem w razie ich urzeczywistnienia następujące

Wnioski.

1) Gdyby c. k. Dyrekcya skarbu w każdym swoim okręgu ustanowiła egzaminowanego mechanika, któryby w tymże okręgu obowiązanym był przybyć natychmiast na wezwanie i aparat naprawić. Trudności w znalezieniu odpowiednich ludzi nie byłoby żadnych, gdyż w każdym okręgu skarbowym znajduje się po kilku lub kilkunastu mechaników pracujących bądź to na obszarach dworskich, bądź też prowadzących samoistnie warstaty. Opłacenie kosztów podróży oraz za naprawę aparatu niezawodnie nie przekroczyłoby wydawanej dzisiaj kwoty 37 złr. corocznie na każdą gorzelnię; — albo

2) Gdyby c. k. Dyrekcya skarbu zamianowała z pomiędzy tutejszych czterech mechaników dla Galicyi. Mechanicy ci, płatni rocznie, mieliby obowiązek ustawicznego objeżdżania swojego rejonu, rewidowania aparatów i natychmiastowe naprawienie w razie spostrzeżenia ich zepsucia. Koszta płacy tychże mechaników rozłożonoby na wszystkie gorzelnie i ściągano w formie podatku. Gdyby każdy z tych mechaników pobierał rocznej płacy po 2,000 złr. aw. wraz z kosztami podróży, to wydawałaby Galicya na naprawę aparatów rocznie 8,000 złr. Kwota ta zostałaby w kraju, a gorzelnie oszczędziłyby corocznie 12,625 złr. a. w.“

Przemyślany, dnia 25 stycznia 1892.

Prezes

Aleksander Wybranowski.

ROZMAITOŚCI.

Zaprowadzenie hodowli świń jorkshirskich w Morawii. Z 50 stacyj hodowlanych dla świń jorkshirskich obsadziło c. k. Tow. rol. morawsko-śląskie całym materyałem hodowlanym 47 stacyj świńmi czystej rasy, a 8 pozostałych stacyj kiernozami, 32 sztuk dostarczyło na ten cel Tow rol. wiedeńskie, 33 sztuk zakupiono częścią na wystawie bydła w Wiedniu, częścią od hodowców z Niższej Austryi i z Hanoweru, 74 sztuk w Zipersdorfie i w Wolfsbach, a 63 sztuk nauczyciel wędrowny p. Stanka wybrał i zakupił na miejscu w Turyngii. Ponieważ te stacye w stosownej odległości po całym kraju są rozłożone, a hodowcy morawscy oddawna już o poprawę rasy świńskiej starają się, można zatem spodziewać się, że Morawia za lat parę będzie dostatecznie zaopatrzoną w dobry materyał trzody chlewnej, a Towarzystwo rolnicze zyska sobie wdzięczność całego kraju za poczynione w tym celu starania.

Uprawa manny (Glyceria fluitans). Wychodzące w Szwecyi „Baltischen Wochenschrift“ zwraca uwagę na korzystne zużytkowanie trawy zwanej manną, rosnącej wszędzie w stojących wodach, przez zasadzenie tą rośliną łąk moczarowatych. Rośnie ona na nich bardzo dobrze i wydaje 3 do 4 pokosów, a liście jej duże, niezwykle słodkie i smaczne, dostarczają wybornej paszy na jesień: z nasienia trudno się daje rozmnażać, natomiast odnogi korzeniowe przyjmują się szybko i łatwo, a raz zakorzenione na gruncie moczarowatym zagłuszają w nim wszelkie inne trawy.

Oznajmienia.

Wydział krajowy.

L. 7.230.

Ogłoszenie.

Jednoroczny kurs nauki w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku rozpoczyna się **dnia 5 kwietnia 1892 roku.**

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1) Najdalej do 15 marca 1892 wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) Świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warstacie;

d) Świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyą poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie Dyrekcya krajowej szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.

Lwów, dnia 11 lutego 1892.

Grott.

Sprostowanie

W artykule, który umieszczonym był w nr. 1, 2, 4, i 5 „Tygodnika rolniczego“ z r. b. pod tytułem „Opis gospodarstwa w Koninie“, zaszła dosyć znaczna pomyłka drukarska, albowiem autorem jego nie jest p. Dobrzański, ale p. Henryk Dobrzycki.

OGŁOSZENIA.

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY
JARMARK NA KONIE
W KRAKOWIE.

W dniu **10 marca 1892** rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami w stajni urządzonej przez dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11 marca 1892 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 1 lutego 1892. (1-3)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 16/2			Tarnów z dnia 12/2			Rzeszów z dnia 10/2			Lwów z dnia 16/2			Wiedeń z dnia 17/2		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	11·50	11·95	—·—	—·—	—·—	11·50	11·—	11·50	—·—	10·10	11·25	—·—	10·20	12·—	—·—
Żyto	10 40	10·80	—·—	—·—	—·—	10·25	10·—	10.50	—·—	10·—	10·35	—·—	9 50	10 60	—·—
Jęczmień	7·25	8·—	—·—	—·—	—·—	7·60	7·50	7·80	—·—	6·75	8·—	—·—	6 80	8·25	—·—
Owies	7·—	7·20	—·—	—·—	—·—	7·—	7·—	7·60	—·—	7·25	7 70	—·—	6·50	7·20	—·—
Groch	10 —	12·—	—·—	—·—	—·—	10 50	8·50	10·—	—·—	6·50	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	9·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·50	7·50	8·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	7·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	6·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	14·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·50	7·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	5 05	7.20	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·50	·—	—·—	—·—	13·—	13·50	—·—	12·75	14·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	55·—	—·—	45·—	75·—	—·—	53·—	78·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	110	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	68·—	106	—·—
Siano z łąk	2·—	2·40	—·—	—·—	—·—	1·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·50	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	1·60	2·—	—·—	—·—	—·—	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	3·40	3·80	—·—	—·—	—·—	3·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	78·—	82·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	21·80	22·—	—·—
Masło	1·10	1·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.